

Lew Tołstoj – myśliwy, który przestał polować

Witold Daniłowicz

Wielu rosyjskich pisarzy XIX w. było zapalonymi myśliwymi, a ich przeżycia łowieckie stawały się przedmiotem lub choćby tłem utworów literackich. Wśród tych twórców znajdziemy tak znakomite pióra, jak Niekrasow, Czechow czy Turgieniew. Jednak największą sławę zyskał powieściopisarz, dramaturg, krytyk literacki, myśliciel i pedagog Lew Nikołajewicz Tołstoj.

Ten klasyk zarówno rosyjskiej, jak i światowej literatury przyszedł na świat w 1828 r. w majątku Jasna Polana położonym w guberni tulskiej, na południe od Moskwy. Był czwartym dzieckiem hrabiego Mikołaja Iljicza Tołstoja. Wcześniej osierocony – w wieku dwóch lat stracił matkę, a siedem lat później ojca – wraz z trzema braćmi był wychowywany przez guwernerów pod nadzorem ciotki.

W 1844 r. rozpoczął studia na uniwersytecie w Kazaniu. Studiował najpierw orientalistykę, a potem prawo. Studiów uniwersyteckich jednak nigdy nie ukończył. Było to zapewne związane z jego ówczesnym stylem życia, w którym istotną rolę odgrywały alkohol, hazard i prostytutki. Tołstoj wrócił więc do swojego majątku, gdzie zajął się prowadzeniem gospodarki. Zaproponował swoim chłopom zmniejszenie powinności pańszczyźnianych. Ci jednak nie ufali nowemu dziedzicowi i odrzucili ten pomysł. Zawiedziony i rozgniewany ich postępowaniem Lew Tołstoj wyjechał z bratem Mikołajem, oficerem armii carskiej, na Kaukaz jako junkier (chorąży szlachcic, który po dwóch latach służby mógł zostać oficerem). Już jako oficer brał udział w wojnie krymskiej (1853–1856) między Rosją a Im-

perium Osmańskim, wspieranym przez Wielką Brytanię i Francję. Odznaczył się w obronie Sewastopola, gdzie dał się poznać jako dzielny, choć nieobliczalny żołnierz.

Nie skończył też ze swoim hulaszczym trybem życia. W 1855 r. na Krymie przez dwie doby grał z kolegami oficerami w sztosy i przegrał cały swój majątek. Aby spłacić karciane długi, musiał sprzedać nie tylko 11 wsi wraz z chłopami, składami drewna i końmi, lecz także dom rodzinny w Jasnej Polanie. Został on nabyty przez miejscowego kupca i rozebrany, a ziemia – rozparcelowana. Tołstoj przeniósł się do mniejszego domu, przybudówki starego dworu.

Dzieciństwo i młodość na łowach

Ojciec pisarza był zapalonym myśliwym, więc jego synowie mieli kontakt z łowiectwem od najmłodszych lat. W rodzinie Tołstojów polowania odgrywały bardzo dużą rolę. Uważano je za najlepszy sposób wykazania się odwagą i brawurą, a te cechy w tamtych latach niezwykle ceniono u młodych chłopców.

Swoje pierwsze polowanie autor opisał w debiutanckiej powieści „Dzieciństwo. Lata chłopięce”. Był to gon na zające, na które zabrał go ojciec, co wskazuje, że chłopiec miał wówczas mniej niż dziewięć lat. Musiał też dobrze jeździć konno, skoro pozwolono mu wziąć udział w takim polowaniu. Został ustawiony z chartem w miejscu, dokąd spodziewano się zagonić zającą. Ten rzeczywiście się pojawił, jednak

młody łowca nie wytrzymał nerwowo, poszczuł psa zbyt wcześnie i szarak uszedł. Wypowiedziane przez zawiedzionego ojcowskiego dojeżdźacza słowa „Ech, paniczu” sprawiły, że chłopak długo nie mógł dojść do siebie.

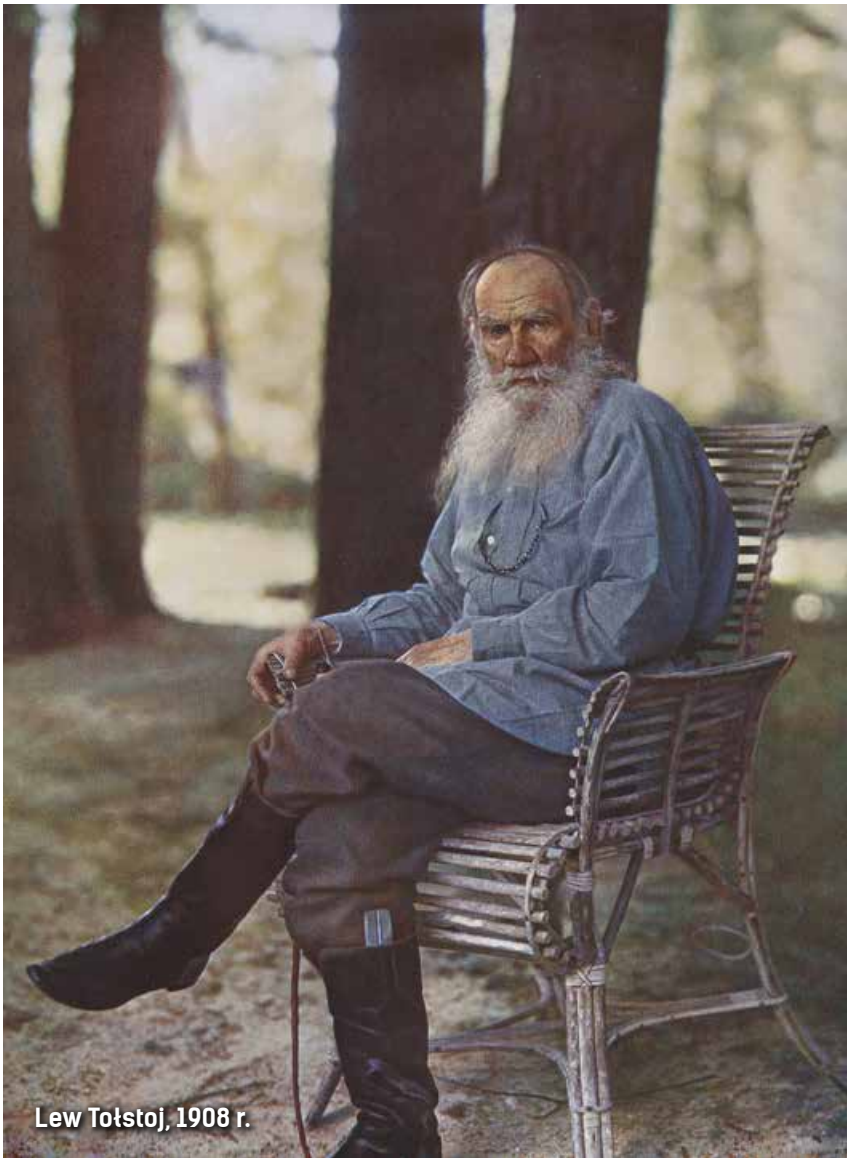
Lata młodości Tołstoja przypadły na pierwszą połowę XIX w. Polowania były wówczas pasją wielu ziemian i jednym z uroków życia na wsi. W tamtym okresie przez pojęcie polowania rozumiano dwa rodzaje łowów. Pierwszy to konna pogoń z psami za zwierzyną, zwana po rosyjsku polowaniem z psami (*psowaja ochota*), a po polsku – gonem. W tych łowach wykorzystywano dwa rodzaje psów: gończe (ogary) i charty (słynne charty rosyjskie – borzoje). Drugi rodzaj to polowanie na ptaki spod psa (*jegierskaja ochota* – w tamtym czasie słowo *jegier* oznaczało w Rosji właśnie myśliwego polującego w ten sposób). Używano do tego psów legawych.

Do zorganizowania zwykłego gonu były potrzebne złaja gończych i przynajmniej jedna sfera chartów, składająca się z dwóch–trzech psów. Duży właściciel ziemski mieli ich znacznie więcej. Za przykład może służyć jeden z bohaterów „Wojny i pokoju”, stary hrabia Rostow, który, by użyć ówczesnego języka, „trzymał duże polowanie”. Tak opisuje je Tołstoj: *Wyprowadzono pięćdziesiąt cztery psy gończe, którymi kierowało sześciu dojeżdźaczy. Z chartami było, oprócz panów, ośmiu psiarczyków, za którymi tropiło przeszło czterdzieści chartów; razem ze sforami pańskimi wyszło w pole przeszło sto trzydzieści psów i dwudziestu konnych myśliwych.* Na gon zjechało bowiem

dr Witold Daniłowicz

witold.danilowicz@gmail.com
www.wdanilowicz.pl





Lew Tołstoj, 1908 r.

Fot. Siergiej Prokudin-Gorski / © Wikimedia Commons

wielu zaproszonych gości, przeważnie bliższych i dalszych sąsiadów, wszyscy ze swoimi końmi i psami. Dobry pies myśliwski kosztował wówczas majątek. Jeden z uczestników opisywanego wydarzenia pojawił się z psem, za którego „dał sąsiadowi trzy rodziny służby dworskiej”, a inny bał się puścić swojego charta do współzawodnictwa z psami, z których każdy „kosztował wieś”. Nic więc dziwnego, że wiele z tych czworonogów miało lepsze warunki życia niż okoliczni chłopci.

Konno z psami polowano przede wszystkim na wilki, lisy i zające. Gon organizowano w ten sposób, że łowcy wraz ze swoimi chartami byli rozstawieni co kilkadziesiąt metrów, a dojeżdżące z gończymi tropili zwierzyne w lesie czy w krzakach i wypychali ją na otwarty teren, gdzie stali myśliwi. W odpowiednim momencie należało puścić charty, które goniły zwierza.

Gon za wilkiem

Również w „Wojnie i pokoju” znajdziemy piękny, niezwykle dynamiczny opis gonu za wilkiem: *Po szczekaniu psów rozległ się gon na wilka, podany basowym rogami Daniły, cała sfera przyłączyła się do pierwszych trzech psów, słysząc było, jak zaniósł się ujadaniem głosy ogarów, z tym osobliwym skowytaniem, oznajmiającym nagonkę wilków. Dojeżdżące już nie szczuli, ale wołali: „Ululu-ululu”. (...) Wilk biegł naprzód i ciężko przeskoczył przez rozpadlinę, jaką napotkał na swej drodze. Był to stary zwierz z siwym grzbietem i dobrze spasionym rudawym brzuchem. Biegł niespiesznie, najwidoczniej przekonany, że nikt go nie widzi. (...) – krzyknął Mikołaj nieswoim głosem, a jego dzielny koń, nie czekając, pocwałował na oślep, z góry skacząc przez rozpadlinę wypłukane wodą i przecinając drogę wilkowi; a psy gnały jeszcze*

szybciej, prześcignawszy konia. Mikołaj nie słyszał własnego krzyku, nie czuł, że cwałuje, nie widział ani psów, ani miejsca, przez które gna; widział tylko wilka, który przyśpieszywszy biegu i nie zmieniając kierunku, sadził wzdłuż parowu. (...) Daniło gnał w milczeniu, w lewej ręce trzymał wydobyty kordelas, a harapem jak cepem młócił swego mierzyna po zapadniętych bokach. Mikołaj nie widział i nie słyszał Daniły dopóty, dopóki jego mierzyn nie zasapał ciężko tuż obok niego, dopóki nie usłyszał odgłosu padającego ciała i nie zobaczył, że Daniło już leży wśród psów na zadzie wilka, usiłując złapać go za uszy. Już teraz i dla psów, i dla myśliwych, i dla wilka stało się jasne, że wszystko skończone. Zwierz, z przerażeniem tuląc uszy, usiłował się podnieść, ale psy go obsiadły. Daniło, podniósłszy się, całym ciężarem, jak gdyby się układał na spoczynek, zwałił się na wilka, łąpiąc go za uszy. Mikołaj chciał dźgnąć, ale Daniło szepnął: „Nie trzeba, zwiążemy go” – i zmieniawszy pozycję nastąpił nogą na gardziel wilka. Wetknęli wilkowi w pysk kij, związali smyczą jak gdyby kieżnając, skrępowali mu nogi i Daniło dwa razy obrócił wilka z boku na bok. Ze szczęśliwymi, zmęczonymi twarzami zwalili żywego basiora na rzucającego się i parszającego konia i odprowadzani przez skomlące psy, pojechali na miejsce, gdzie wszyscy mieli się zebrać. Po śniadaniu łowy trwały dalej – goniono zające i lisy. W ten sposób polowano dwa, trzy razy w tygodniu, niezależnie od pogody, od rana do wieczora.

Polowania na Kaukazie

W tym pierwszym okresie swojego myśliwskiego życia Tołstoj nie polował z bronią palną. Uważał, jak wielu jemu współczesnych, że prawdziwe polowanie to tylko gon. W tamtym czasie mawiał: „Jak ktoś przyzwyczaił się do tureckiego tytoniu, zwykły mu nie smakuje, a dla tego, kto polował z psami, polowanie z bronią nie jest interesujące”.

Zdanie na ten temat pisarz zmienił w trakcie pobytu na Kaukazie. O gonach nikt tam nie słyszał, nie było ani ogarów, ani chartów. Myśliwi chodzili na dziki ze złajami półdzikich psów, a gdy brakowało broni czy amunicji, kłuli zwierza bagnetami przymocowanymi do kijów. W czasie pobytu w kozackiej stacji w Czeczenii Lew Tołstoj zamieszkał u Epifana Sechina. Stary Kozak był najsłynniejszym myśliwym ▶

w okolicy. Żył samotnie i z nikim nie utrzymywał stosunków. Tołstoja jednak polubił i wprowadzał go w tajniki polowania.

W czasie jednej z wypraw na dzika pisarz o mało nie postradał życia. Ukryty w trzcinach postrzelony stary odyniec, który zdążył ciężko poranić kilka psów, zaszarżował na niego. Tołstoj wystrzelił w ostatniej chwili i powalił go na miejscu. Tę przygodę łowiecką opisał w opowiadaniu dla dzieci „Bąbel i dzik”. Podkreśla w nim bohaterstwo swojego buldoga, tytułowego Bąbla, któremu dzik rozpruł brzuch. Pobyt na Kaukazie zaowocował szeregiem powieści i opowiadań. Dla myśliwego szczególnie interesująca będzie powieść „Kozacy”. Jeszcze ciekawszy opis polowań w tamtych okolicach wyszedł spod pióra Mikołaja Tołstoja – brata Lwa. Chodzi o cykl „Polowania na Kaukazie”, po polsku wydany w przekładzie Romana Sikory w zbiorze „Myśliwskie dni”, który się ukazał nakładem Atry World.

W czasie swojego pobytu w Czechenii Tołstoj poznał oficera nazwiskiem Sułtanow, z którym bardzo się zaprzyjaźnił. Połączyła ich pasja łowiecka. Nowy przyjaciel słynął z odwagi i brawurowych wypadów wywiadowczych do czecheńskich gór, na które wybierał się w pojedynkę. To właśnie on w 1858 r. zaprosił Tołstoja na polowanie na niedźwiedzia, z którego pisarz ledwo uszedł z życiem. Raniony przez Sułtanowa, rozjuszony zwierz wypadł wprost na pisarza, a ten spuścił. Zanim zdołał chwycić drugą broń, niedźwiedź skoczył na niego i złapał jego głowę w swoją paszczę. Towarzysz Tołstoja wraz z pomocnikiem doskoczyli w ostatniej chwili i przegonili zwierza. Kolejną próbę upolowania tego niedźwiedzia podjęto miesiąc później, ale ona też zakończyła się niepowodzeniem. Ostatecznie pozyskał go wspomniany pomocnik. Na pamiątkę niebezpiecznego zdarzenia Tołstojowi zostały szrama na czole i piękna wyprawiona skóra, która leżała w jego domu w Jasnej Polanie. Swoją przygodę opisał zaś w opowiadaniu „Polowanie na niedźwiedzia”.

Zmiana metod

W drugiej połowie XIX w. Tołstoj mieszkał w Jasnej Polanie. Nowe czasy wymusiły na nim i na jego sąsiadach zmiany w sposobie polowania. Reforma uwłaszczeniowa cara Aleksandra II

z 1861 r. dała chłopom wolność osobistą. Zniesienie poddaństwa spowodowało, że chłopci nie mogli być już przedmiotem kupna, sprzedaży, zastawu czy darowizny. Mieli też prawo kupować ziemię. Nic dziwnego, że ta reforma została źle przyjęta przez rosyjskie ziemiaństwo, dla którego oznaczała to utratę dochodów. W rezultacie po 1861 r. wielkopańskie łowy z pięknie umundurowaną służbą łowiecką i grą na rogach powoli odchodziły w przeszłość.

W przeciwieństwie do swojego ojca, utrzymującego ogromną psiarnię ze służbą, Tołstoj musiał się zadowolić tylko kilkoma chartami, którymi zajmowała się jedna „psia guwernantka”, jak ją żartobliwie nazywano w gronie rodzinnym. Brak gończych wymusił też zmianę me-

Lew Tołstoj przyznawał, że rezygnacja z polowań (pod wpływem zmiany wyznawanych idei) nie przyszła mu łatwo. Brakowało mu tej przygody czy elementu hazardu, z którymi jest związane myślistwo, zwłaszcza gdy się poluje konno.

tody polowania z psami. Zamiast tropienia zwierza przez ogary i wypychania go na myśliwych czekających z chartami wybierano polowania z najazdu, a więc sposób przed reformą stosowany tylko przez właścicieli małych majątków. Myśliwi jechali z chartami i szczuli je na widok zwierzyny. Polowanie tego typu było najciekawsze po ponowie, gdy szukano kryjówki zająca, jadąc po śladzie, który zostawił na śniegu. Wymagało to dużego doświadczenia, bo zając umyślnie kłuczy, aby drapieżnik nie mógł go dopaść w miejscu wybranym na nocleg.

W tym samym okresie zmieniły się stany zwierzyny. Intensywne polowania poskutkowały wybicciem niemal wszystkich wilków. Nawet zający spotykano dużo mniej niż dawniej, a lisy stały się prawdziwą rzadkością. Nic więc dziwnego, że wzrosła popularność polowań z bronią palną. Nieodłącznymi towarzyszami myśliwych podczas łowów na ptactwo były psy. Na mokradłach polo-

wano na dubelty i bekasy. Piękny opis takiego polowania znajdujemy na kartach „Anny Kareniny”. W powieści pojawia się sporo wątków autobiograficznych. Jeden z trzech myśliwych biorących udział w łowach, Lewin, to alter ego pisarza. Polowano także na cietrzewie, słonki (na ciągach i przelotach) oraz na bażanty (spod psa). W tym okresie zaczęto też polować spod psa ze strzelbą na zające.

Nowe zasady moralne

W połowie lat 70. XIX stulecia Lew Tołstoj przeżywał kryzys wewnętrzny. Skłoniło go to do szukania ratunku w chłopstwie, które idealizował. Starał się nawet żyć po chłopsku. Zdał sobie sprawę, że wszystko, co dotychczas nadawało sens jego życiu – szczęście rodzinne, twórczość artystyczna, polowania – w rzeczywistości nie ma znaczenia. Rozmyślał o samobójstwie. Zwrócił się też ku religii. Zerwał z Cerkwią prawosławną i studiował inne religie, zwłaszcza buddyzm i islam. Głosił surowy rygorizm moralny, potępiał przemoc i bezduszość władzy państwowej. Z jego zasad moralnych wywodzą się pacyfistyczna doktryna niesprzeciwiania się złu przemocą i koncepcja samodoskonalenia moralnego człowieka.

W swoich rozważaniach Lew Tołstoj podnosił także kwestię stosunku ludzi do zwierząt. Usiłował znaleźć uzasadnienie dla ich lepszego traktowania w chrześcijaństwie. Przyznawał, że Chrystus nigdy nie nauczał o dobrym traktowaniu zwierząt, ale uznał, że z nauki o miłości można wyprowadzić również nakaz miłości do zwierząt. W 1885 r., w wieku niespełna 60 lat, pisarz ostatecznie przeszedł na wegetarianizm. Twierdził, że mięso wywala w człowieku złe namiętności, tępi ludzkie uczucia, a także powoduje ból i śmierć zwierząt. Kierowany tymi przemyśleniami przestał polować. Niedługo później rzucił też palenie i picie alkoholu.

Lew Tołstoj przyznawał, że rezygnacja z polowań nie przyszła mu łatwo. Brakowało mu tej przygody czy elementu hazardu, z którymi jest związane myślistwo, zwłaszcza gdy się poluje konno. Jednak po dojrzeniu do wniosku, że polowania to barbarzyństwo, trudno mu było się zajmować tą – jak to ujmował – romantyczną zabawą. Ponieważ w jego nauczaniu dużą rolę odgrywały samodoskonalenie i samodyscyplina, wytrwał w swoim postanowieniu aż do śmierci w 1910 r. ●